№ 22. Kraków 30 Sierpnia — Piątek. Rok 1850.

DODATEK LITERACKI DO CZASU.

Wychodzi w Krakowie trzy razy na miesiąc, tj. 10go 20 i 30go każdego miesiaca jako dodatek do Czasu.

Pojedynczy arkusz Dodatku kosztuje grp. 15. Prenumeratorowie Czasu otrzymuja go bezpłatnie.

POGLĄD
na literaturę serbską.

Odkąd zwrócono u nas uwagę na pobratymcze plemiona Słowiańskie, a będzie temu lat z górą trzydzieści—niewiele dostrzedz można postępu, tak co do obznajmienia się z dziejami tych plemion, jak do wiadomości o ich literackich utworach. Weźmy n. p. Serbią — ten najbujniejszy kwiat słowiańskiego ducha, cóż o niéj wiemy więcéj, jak tylko że miała kodeks Duszana Cara, który Maciejowski rozebrał, i bochaterskie pieśni, które nawet nikt w zupełności niewytłumaczył. Dawniejsze pomniki słowiańskie, jako tako zatrudniają naszych uczonych, ale nowszy ruch w literaturze, nieprzenika do nas, jakby zdawało się że Czesi jeszcze niewyszli po za obręb rękopisu królodworskiego, Ilirowie poza Gundulicza, a Serbowie, za pieśni o Marku Kralewiczu.—Tymczasem, rzeczy się mają w stosunku odwrotnym do naszéj ciekawości; każde z tych plemion usiłuje na zabytkach dawniejszych, wznosić budowę odpowiednią dzisiejszéj oświacie i potrzebom. Godnemi uwagi dzisiejsze usiłowania w Serbii, która doznając smutnych kolei rozerwania, już pod panowaniem Tureckiem, już pod Austryją i Węgrami, tu owdzie przez ciąg wielu wieków, dawała czasami znaki życia umysłowego. Zajrzawszy w odleglejszą przeszłość tego plemienia spotykamy bogate pomniki rękopismowe od dwónastego do pietnastego wieku, mieszczące się po monasterach Bośnii, Albanii i Bulgarii. Niektóre z nich, mianowicie historyczne dzieła, jak Żywot Ś. Simeona napisany przez S. Sawę, należą zdaniem Szafarzyka do ozdób, starosłowiańskiéj literatury. Okres ten zamyka się opanowaniem Serbii przez Turków. Oświata i wolność ujarzmionego narodu niemogąc kwitnąć pod dzikiem prawem koranu, schroniły się w ciasny obręb Dubrawnickiéj (Raguzańskiéj) republiki. Poezya szczególniéj wybujała w tym okresie ciągnącym się od 15go do 17go wieku. Skupia się ona głównie w mistrzu takim jak Gundulicz, nieśmiertelnym śpiewaku Osmanidy; lubo z drugiéj strony ciąg ten utworów, nie jest wolny od przeważnego wpływu poezyi włoskiéj, a mianowicie Tassa. Biedna słowiańska muza tutaj parta od Turków, tam znowu od Wenecyjan; rozwiała się jak mgła, zostawując tylko ślad w utworach zachowujących obce piętno na duchu i języku. Do połowy 18 stolecia świat uczony ani wiedział że jakaś literatura serbska istniała, lub istnieć może; taka grobowa cisza, ciężyła nad biedném plemieniem. Pierwsze znamiona ruchu, poczynające okres najnowszy, dały się postrzegać pod koniec zeszłego wieku; a to w prowincyach podległych koronie Węgierskiéj.

Pierwsze dzieło charakteryzujące kierunek tego ruchu, nie jest utworem poetyckim pełnym fantazyi i uczucia, ale prostą rozprawą fizyczną: *jakim sposobem woda rozkłada się w powietrzu i ginie?* Kto kiedy słyszał aby się w ten sposób zaczynała literatura jakiego narodu? Zjawisko to pokazuje, że ten pojaw niewypływał z potrzeb ludu, ale tylko z potrąceń obcéj cywilizacyi. Wiadome przysłowie: dobrze coś zacząć, jedno jest, co pół dzieła dokonać. Z czego prosty wniosek: że lepiéj nie zaczynać niż zle zaczynać. Dla tego też w owym czasie literaci serbscy, niemogą trafić na właściwą sobie drogę; i wciąż wydają książki, zupełnie nieodpowiedne potrzebom kraju. Mimo tego biedny lud przyjmował je, aczkolwiek ani rzeczy ani języka nierozumiał, z nieograniczoną miłością, jako skarb narodowy. Zdawałoby się rzeczą dziwną, jak można coś cenić, kiedy się wartości niezna; a jednak naród uważając w swoich literatach jakby starszyznę co wiele widziała, otaczał ich najwyższém poszanowaniem. Ówcześni pisarze chcąc odrazu zaszczepić cywilizacyą europejską u siebie, nieoglądali się bynajmniéj dla kogo piszą, podobni w tém do młodzieńczych pisarzy, co mają w duszy zapał, ale celu niewiedząc, piszą aby pisać. Rzecz to niezmiernie trudna wystąpić w charakterze nauczyciela ludu; bo albo stoisz oświeceniem na równi z nim, a wtedy niemasz go czego nauczyć, albo stoisz wyżéj, a więc niebędziesz dlań zrozumiałym. Zwykle uczeni czerpią wiadomości swoje w szkole ucywilizowanego świata, a razem i sposób wykładu nieprzystępny dla gminu, przejmują. Wszakże nietylko sam wykład naukowy, lecz rzeczy nader proste, codzienne, niemogą być ogółowi udzielane, jeżeli je duch gminu na wskroś nieprzejmie. Potrzeba wyjść niejako z serca ludu; schwycić jego sposób zapatrywania się na rzeczy; postawić się w jego punkcie widzenia, i dopiero rozgrzać płomieniem własnego ducha, i wyrwać z ciasnych granic; a tym sposobem oczy mu otworzyć, umysł objaśnić, niech z tego co wie, docieka tego co niewie. Tylko taką koleją umiał Dositheus zostać nauczycielem swego narodu, i osiągnąć wieniec niezwiędłéj chwały. Pomijając inne jego zasługi, ocenimy go jako autora. *Bajki* wydane w r. 1788 są niejako pierwszym brzaskiem literatury Serbskiéj. Pierwszy on odezwał się do nich językiem zrozumiałym, i o rzeczach, które lud był w stanie pojmować. Wskazówką tą poszedł za nim Obradowicz; dając przykład co i jak należy pisać dla ludu, dopiéro pojawiły się dzieła odpowiedniejsze potrzebie, jako: *język Serbsko-Sławoński* i *usiłowania ku praktycznym korzyściom.* W r. 1802 Raicz, ów autor, nieprzystępnéj dla ogółu *historyi plemion słowiańskich*, wydawał *Cwietnik*, zbiór drobnych powiastek; inni także zaczęli pisać w rozmaitych gałęziach nauk popularniejsze traktaty. Taką nosiła cechę literatura od r. 1800 do 1810; aczkolwiek zawsze jeszcze patrzała z góry na tę ubożuchną cząstkę czytelników, jednakże mianowicie co do języka, wielki krok był już zrobiony. Dositheus, o którym wspomnieliśmy, był tym wielkim reformatorem. Przed nim wszyscy pisali całkiem innym słowiańskim językiem, niezrozumiałym prawie dla nowoczesnych Serbów; on dopiero pierwszy porzuciwszy dawne drogi, zaczął pisać tą mową jakiéj się od własnéj matki nauczył. Za jego przykładem, który zbawienne skutki wywarł, poszli i drudzy. Lecz gdy język cerkiewny miał wyrobioną doskonałość, niełatwo było się odeń oderwać; przeto zaczęto go mieszać z potocznym językiem; i to amalgama dopóty trwało, póki na świat niewyszły pierwsze pieśni ludu. Zjawisko to otworzyło oczy: był to jak młody Alcyd, który zaraz w kolebce podławił stronników Sławiańsko-Serbskiego narzecza.

Lud przyszedł sam sobie w pomoc; od wieków bowiem bohaterskie czyny ojców żyły w pieśni, i wywoływały godnych siebie następców. Cień wielkiéj przeszłości przemykał się z dźwiękiem gęśli, to wspomnieniem świetnego panowania Serbskich carów, to postaciami bohatyrów poległych na kosowém polu. Wszystko to było świeże i żywe, jakby wczorajsze, tak się wiernie przechowało w pamięci. Guślarz umiejący śpiewać stare pieśni, składał podobneż na cześć bohaterskich czynów swoich współczesnych, którzy w obronie krzyża, lub ojczyzny krew przelali. Pieśni te przechodząc zwykle od ojców do synów przybierały taki kształt nowy, jaki był przez żyjących w używaniu; dla tego i najdawniejsze noszą tę samą językową barwę, co i najświeżéj złożone.

Nietylko z samego usposobienia Serbów, ale i z bizatyńskich pisarzy dowiadujemy się, że za dawnych ich carów, krążyło mnóstwo pieśni, w których lud sławił swoich mężów. Niewiele z nich doszło naszych czasów, wyjąwszy pieśni o carze Lazarze. Musiały być i obrzędowe pienia, kiedy naród zostawał w pogaństwie; do dziś dochowały się drobne urywki w tak zwanych pieśniach królowéj i Dodolach. Owa klęska na polu kossowem musiała wywrzeć ogromne, niezatarte wrażenie na całym narodzie, kiedy ojcowie i matki jakby zapomniawszy co przedtem i potem było, o niczem nierospowiadali swym dzieciom tylko o nieszczęściach i chwale dnia tego. Z resztą bitwa ta ważnością swoją, ogromem wysileń zgasiła wszelkie dawniejsze dzieje tkwiące w pamięci ludu. Po zgonie najulubieńszego z serbskich władzców, zstąpiła na kraj niedola i biada, ten gorzki owoc wewnętrznych rozterek i tureckiego jarzma. Najezdzcy rozpędzili naprzód kniaziów czyli szlachtę, pozbawili ich wszelkich praw; tym sposobem massie narodu podciąwszy nogi, ubezwładnili ją; łupiestwem i podatkami zubożając lud, chcieli uczynić go pokornym i martwym; lud też unikając widoku ciemięzców z równin schronił się w niedostępne góry. Tym sposobym Turek wyrządził Serbowi usługę o jakiéj ani myślał; lud odosobniony, miał czas obliczyć się z własnemi siły, i siły te rozwinąć aby oprzeć się napaści.

W takich okolicznościach miłość ojczyzny stała się najgoretszém, najsilniejszém uczuciem, z nią się bowiem łączyła tęsknota do wolności, i żal za minioną świetnością dziejową; uczucia te spotężała jeszcze nienawiść ku tym, co ich ojczyste świętości zdeptali. Każdy też Serb gotów był za brata (nieszczęście wszystkich zbratało) za krzyż i ojczyznę ostatnią kroplę krwi poświęcić. Łatwo pojmiemy jakie wrażenia musiała sprawiać pieśń przywodząca w pamięć minione dni sławy i znaczenia, kiedy ją ślepy starzec w tłumie słuchaczy zaśpiewał, gdy może przed chwilą do cichego sioła przybiegła wieść, że tam dwónastu na pal wbito, owdzie z dwónastu pasy darto, lub na rożnie pieczono. Głos starca brzmiał gdzieś jak trąba z grobów wołająca gdy śpiewał czyny takiego Jankowicza Stojana, lub jakiego innego bohatyra, co Turkom odpłacał z nasypką. Dodajmy do tego przyrodzone usposobienie Serbów go poezyi, a będzie nam jasno, jakim sposobem z tego zlewku poezyi ducha z poezyą życia, powstał kwiat pełen świeżości i woni, któremu ucywilizowana Europa dotąd nadziwić się niemoże.

To, co greckiéj poezyi nadało tak wysoki charakter, to samo wyniańczyło poezyę Serbów. Oba te ludy z natury swéj równe miały usposobienia poetyczne; w życiu różniły się tylko. Grek żył w szczęśliwych czasach; cudowne położenie Hellady, pomyślne bitwy, korzystne wyprawy, bogaciły kraj; w domu każdy był sobie małym królem;—cóż dziwnego, że i samo niebo zaludnione istotami wesołemi, używającemi rozkoszy, lubiło się mięszać w sprawy człowieka raz w postaci potężnych przyjacioł i opiekunów, znów przeciwników niemających sobie za ubliżenie staczać walkę z śmiertelnym. Tak wysoko podniesione uczucie musiało wylać się w pieśni, natchnąć taką Iliadę i Odysseę. Przeciwnie u Serbów widzimy nieszczęśliwą ojczyznę, haniebną teraźniejszą stojącą między przyszłością ciemną i smutną, a świetną i sławną przeszłością. I Serb miał niegdyś tak głęboką i świeżą poezyą życia jak Grek za dobrych czasów, aczkolwiek takowa odmiennéj była natury. Już z samego położenia, umysły niemogły zakochać się w teraźniejszości; bo miniona wielkość wszystko gasiła, ozłacając samą nadzieję, samą przyszłość. Ztąd ta niczém niezmącona pogoda tego ludu. Niezasłużone nieszczęście staje się męczeństwem; a wiemy że męczeństwo równie upodlić, znikczemnić jest w sta-

nie, jak zanielić i nadziemską natchnąć siłą. Przypuściwszy jeszcze że niewola, w zdrowym nie zepsutym ludzie, obudza tylko pragnienie wolności, i że to pragnienie z cichych dusz tworzy bohatyrów, a z bohatyrów półbogów, a znowu natchnienie pojedynczych osób całe tłumy ogrzewa, a natchnienie tłumów, wyższe umysły wprawia w stan zachwytu—jeżeli to wszystko przypuścim natenczas porównanie nowych serbskich bohatyrów, z mytycznemi postaciami Greków, wcale nie będzie naciągane; natenczas zrozumiemy ten osobliwy zapał, który mógł tworzyć pieśni podobne Iliadzie. Poetyczną rzeczywistością była przeszłość; poetyczna rzeczywistość objawiała się w teraźniejszość; pieśniarz czerpał natchnienie nie z siebie, lecz z zewnętrznego świata, nie przychodził doń rozumowaniem, lecz mimowiedzy. Nic więc bardziéj niezachwyca czytelnika serbskich poezyi, jak ta wydatna a poetyczna rzeczywistość, pełna prawdy. Równemi też pieśniami żaden naród poszczycić się niezdoła; prosta przyczyna, bo najbliżéj stoją greckiéj poezyi.— Zresztą tu i owdzie są piękne pieśni gminne, ale takiéj narodowéj poezyi jak Serbska nigdzie niéma.

Nim jeszcze Göthe przeczuł ten skarb, nim go światu obwieścił, Serbowie umieli cenić swój kwiat rodzinny. Przy kądzieli, przy żniwie, przy obchodach weselnych, zgoła na każdem zgromadzeniu, poezya nieprzestawała głosić sławy bohatyrów, aż też i znalazła drogę w świat ucywilizowany. Zaczęto wydawać zbiory tych pieśni. Piękne językowe kształty wielbione przez uczonych, podały myśl że to już gotowy, wyrobiony język, że niéma potrzeby uciekać się do starosławiańskiéj mowy; przeciwnie, aby pojętym być od ludu dość mu pisać językiem pieśni.

Pierwéj już nieco, nim się poznano na pięknościach poezyi gminnéj, pokazywały się pieśni książkowych poetów, i niektóre nawet przeszły do ludu. Dopiero około r. **1810** gdy Milowan Widakowicz zaczął wydawać utwory swoje, jako to: *Piękny Józef*, *Samotny młodzieniec*, *Welimir i Bosika*, prawdziwa literatura, nabierała wagi i znaczenia w Serbii. Lud nieczytał, ale raczéj pochłaniał jego dzieła, chociaż język w nich trącił jeszcze przymieszką starosławiańską. On to piérwszy stworzył publiczność czytającą; on tak wpłynął na młodzież, że po dwudziestu latach, ci co w dzieciństwie czytali jego książki, a potém wystąpili jako autorowie, niemogli się od cech jemu właściwych wyzwolić. Romanse, jak: *Kochanka Milana*, *Szlachetna miłość*, *Stefan Jskszik*, *Dragomir*, *Dobriwoj i Aleksandra*, do jego szkoły należą.

Kiedy Widakowicz wydawał ostatni swój utwór w r. **1814** zjawił się młody Serb, dziecię wiejskie, co tylko odbył parafialne szkoły—i temu przeznaczonem było nietylko cerkiewny dialekt zupełnie z literatury wygładzić, ale nadto piśmienny język ustalić. Młodzieńcem tym był Wuk Karadzicz. W r. **1814** wydał on piosennik Słowiańsko-Serbski, i gramatykę języka Serbskiego. Jest to niejako program czynności jego trzydziestoletniéj, zbierał bowiem tylko pieśni i około mowy ojczystéj pracował. Już przednim Dositheus wprowadził język ludowy do książek, a Wuk pokazał Serbom jakim właściwie jest ten ludowy język; pierwszy nakłaniał swych ziomków, aby książki w ludowéj mowie pisali, drugi pokazał, jak mają pisać. Prace Wuka są niezmiernie szacowne: w r. **1820** wydał słownik; r. **1822**—do **1824**, **3** tomy pieśni—następnie *Danice*, noworocznik; a w r. **1836** Serbskie przysłowia. Zgoła jemu to serbska literatura winna, iż u innych słowiańskich plemion nabrała znaczenia.

Równocześnie prawie z Wukiem, Dawidowicz zaczął silny wpływ wywierać wydawaniem gazety, w któréj skupiało się ówczesne literackie życie; było to jedyne pole do poetycznych uniesień, dysput, pochwał i szkalowań. W almanachach zaczęto zrywać się do powiastek, a nawet i o dzieje zaczepiać. Z ustaniem téj gazety, cisza nastąpiła w literaturze serbskiéj. Ażeby jakiś ruch obudzić, i nadać mu pewną dążność, powstały w nowym Sadzie *Serbskie roczniki* za wspólném działaniem Margaszewicza, Szafarzyka, i Muszickiego. Pojawiły się w r. **1825** i dotąd trwają; jednakże bieg ich prędko byłby się skończył, gdyby je pod skrzydła swe niewzięła *Matica Serbska*, i przez ciąg tylu lat nieutrzymała.

W kraju ubogim, gdzie mecenasów niema, gdzie większa połowa ludu czytać nieumié, a ta co czyta, nabycie książki uważa za niesłychany zbytek; w kraju takim jak Serbia, powołanie autora było tylko drogą cierniem usłaną, prawdziwém poświęceniem się. Napisał kto książkę, niemógł jéj wydać tylko ze stratą, lub musiał się płaszczyć aby znaleść dobrodzieja. Szczerzy opiekunowie literatury, chcąc i godność autorów ocalić, a jaką kolwiek nagrodę za pracę im zapewnić, umyślili utworzyć zakład pod imieniem *Maticy Serbskiéj*.

Zakład *Maticy Serbskiéj* nietylko zajął się utrzymaniem Roczników, ale nadto wydawnictwem rękopismów, oraz sprzedażą książek po niskich cenach; wszystko to dokonano małym składkowym kapitałem. Odtąd utwierdziło się przekonanie w narodzie, że aby literatura zakwitła, trzeba się nią opiekować, i poświęceniem okupywać jéj trwanie. Zaraz też znalazł się nakładca na rzeczy serbskie, i ruch powstał w handlu książkowym; i utworzyło się pismo czasowe skupiające wszystkie literackie siły. Zgoła poczęło się umysłowe życie, które niemiało zmartwieć, nawet gdyby i inne strony narodowości spoczywały w letargu. Oprócz tych materyalnych korzyści, *Matica* bardzo szczęśliwie wpłynęła na literaturę. Młode talenta pojawiały się z każdym rokiem; mianowicie poeci, z tych Stefan Stefanowicz i Filip Peicz obiecywali wiele, lecz zgaśli w kwiecie wieku.

Ruch ten obudził więcéj samodzielności w tworczych umysłach. Od roku **1826** więcéj pokazuje się dzieł oryginalnych. Całkiem z nowemi siłami występuje Milutinowicz w *Serbiance*, Popowicz w *Swetisławie i Milewie*, *Miłoszu Obiliczu*, Nikolicz w *Caru Lazarze*, Widakowicz w *Kassi Caricy* i t. d. niektóre z tych dzieł, co rzecz niesłychana, doczekały się w ciągu roku dwóch wydań.

Rocznik w r. **1834** z powodu zewnętrznych przeszkód zawieszony został; zaraz też Pawlowicz zaczął wydawać tygodnik *Serbski narodni List*, a niebawem i Rocznik odżył. Oba te pisma redagował Pawlowicz, który tym sposobem miał w ręku swém wszystkie niejako siły literackie: a gdy w r. **1838** przybyła mu jeszcze polityczna gazeta, ogarnął cały ruch. Z temi pismami literatura serbska odmienną fizionomię przybiéra. Wiémy że Dzienniki absorbując poważniejsze siły, ogałacają literaturę z prac obszerniejszych, pojętych głębiéj: a za to popularyzują wyobrażenia wyrobione w zaciszu myślicieli. Dla tego belletrystyka tak pięknie rozwinięta, ucięła się nagle i ledwo dawała znaki życia w nowelli. Dwa inne dziennikarskie przedsięwzięcia: Magazyn dla sztuki, literatury i mody i kuryer Budo-Peszteński niemogły się długo utrzymać. Natomiast zakwitła literatura czasowa w kroacyi; powstały *Nowiny* i *Danica*, i dalmacka *Jutrzenka*.

W okresie tym wzbogaciła się literatura historycznemi pracami; Subbotic napisał: *przegląd bitwy na polu kossowem;* Karadzicz: *Miłosza Obrenowicza;* Milutinowicz: *Historyję Czernogory* i Serbii.

Poezya wydała najznamienitszego pisarza w Muszyckim; silne jego pienia: *Glas naradoljubca* i *Głos sziszatowackiéj Harfy* dały ogromny popęd; młodzieńcze fletnie zawtorowały zewszad brzmieniu harfy. Muszicki jest w pewnym względzie twórczym jeniuszem; on stworzył hymn i odę narodową; każda z tych pieśni spadała jak grom, wstrząsała umysły i zapalała serca. Poezyje jego z gruntu tendencyjne, aczkolwiek porszają, nieprzywięzują jednak. Dla tego czas ich przemija, i niebawem przestaną być źródłem z którego lud będzie mógł czerpać ukrzepienie ducha, i ochłodę myśli strapionéj. Wpływ jego był przeważny, ale nietrwały. Współzawodnikiem Muszickiego jest Milutinowicz; jego *Serbianka* opiewa najświeższe zdarzenia w Serbii w kształcie pieśni gminnéj; jednakże utwory te niezbyt przystały do ludu, który ich prawie nieczyta. Z tych prób pokazuje się że serbska książkowa poezya niéma dotąd ani zupełnego charakteru ani kierunku, i tylko o tyle jest czemsić, o ile wciągnęła w siebie żywioły pieśni gminnéj. Około r. **1840** literatura serbska zyskała obszerniejsze pole; Ludwik Gay znany kroacki patryota, przyłączył się do niéj z kroacyą. Gay język serbski wprowadził do literatury dając mu za podstawę raguzańskich autorów.

Oto krótki rys literatury Serbskiéj. Prace pół wieku objawiają się bardziéj w bogactwie przysposobionych materyałów, niż skończonych dzieł. Wśród wielu przeszkód, dziw, że i to się znalazło. Wiemy po pierwsze, że naród ten niemiał politycznego życia; bez tego warunku literatura ani w znaczenie, ani w pełnię sił urość niemoże. Po drugie, rozdział jest w samym narodzie. Grecki i łaciński kościół rozrzucił go na dwa obozy, niełączące się na wspólném polu literatury. Odrębność znaków pisarskich jeszcze bardziéj roztworzyła tę głębię przedziału. Główny dotąd ruch umysłowy objawił się w Serbach należących do obrządku wschodniego; druga część zostawała bezczynną. Dzisiaj i ci poczęli się krzątać, różnica jednak istnieje, używają bowiem liter łacińskich.

POEZYA.

WIDZENIE.

II.

Znowu noc głucha — życie w zawieszeniu.—
Anioł spoczynku skrzydła swe rozwinął,
A pod ich cieniem kształt wszelki zaginął,—
I taka cisza panuje na ziemi,
Jakby już głosu zabrakło w stworzeniu;—
Ale niewszędzie;— bo pod stopy memi
Nurt staréj Wisły szemrze pieśń przeszłości,—
A tam, nademną,— świadko dawnéj chwały,
Sterczą zwaliska, ...

Gród to pamiątek i odwiecznéj sławy!—

On stoi dotąd, jako cedr Libanu!
Piers granitowa burzom się oparła,
Znamienia chwały żadna moc niestarła,—
Bo tak w wyrokach podoba się panu!—
Bo to gród zmarłych a niepocieszonych!—

„Boże mych ojców! kiedyż cud się ziści?"
Wołałem w duszy:— „Daj skrzydła natchnia!
„Powróć mi spokój! niedopuść zwątpienia!—
„Zbudź we mnie wiarę, co w duszy zamiera!—
„Ulecz to serce, co boleść rozdziera!—
„Powróć mi miłość!— chroń od nienawiści!—
„Daj siłę lotu!— bym zapomniał zdrady
„I niezłorzeczył,— i krzywd nieodpłacił!—
„Daj siłę lotu!— bym już z oczu stracił
„Zbrodni ludzkich krwawe ślady!"—

Jakby na głos takiéj prośby
Litość uczuć były zdolne,
Czarne chmury, znaki groźby,
Rozsłoniły się powolne,—
I z ich łona, jasna, czysta,
Do łzy aniołów podobna,
Wychyliła się nadobna
Gwiazda drżąca i przejrzysta.—

Witaj mi światło urocze!—
Z tobą mnie związek połącza nieznany;—
Promienie twoje, jak głosy prorocze
Dusza rozumie,— i w każdém strapieniu
Szuka pociechy w twém boskiém wejrzeniu,
Co jak nadzieja léczy serca rany!

Witaj mi światło urocze!
Tyś mi zbawieniem!— bo mnie z światem godzisz!
Ty we mnie wiarę i nadzieję rodzisz!
Wdzięk twój anielski pełny tajemnicy!—
Mieszkaniem twojém błękitu przezrocze
I czyste serce dziewicy!—

Choć tobie wierny, gwiazdo mego szczęścia!
Jam siostrę twoją ukochał wśród ludzi;—
Ona w mém łonie boski zapał budzi,—
A tyś ogniwem dusz naszych zamęścia!
Bliźnie wy siostry rodem i wdziękami!—
Jéj białéj szaty żaden cień nieplami,
Bo Bóg w niéj także moc natchnienia złożył,—
Pod jedném prawem piękność waszą tworzył,
Ożywił ogniem, co w wieczności tleje!—
I tak was silnie zespolił w méj duszy,
Że związku tego nawet krew niewzruszy,
Że w każdéj serca potrzebie,
W marzeniach moich, zarówno jaśnieje
Ona!— i gwiazda na niebie!

Pod urokiem ich oblicza
Jakaś siła tajemnicza
W piersi człowieczéj zatlała;—
Świat ziemski zniknął mi z oczu,
A dusza wolna, w przezroczu
Bystrem skrzydłem uleciała!—

Dziwne blaski, dźwięki nowe,
Kształty lotne i duchowe,
Jak białe skrzydła anioła
Owionęły mnie dokoła;
Miryady gwiazd zabłysły,
Zdroje światła zewsząd trysły,
Rozlewały się potokiem,—
I ujrzałem, duszy okiem,
W górnych sferach eterowych,
Wśród harmonii niepojętéj
Z łona bóstwa w pieśń ujętéj,
Wśród akordów piorunowych
Co zatrzęsły światem całym,
Na tronie lśniącym, wspaniałym,
Postać duchową, świetlaną,
W śnieżnéj i promiennéj szacie,
Córę niebios nieskalaną,
W całym piękna majestacie!

Wszystkie gwiazdy nań patrzały
Z zachwyceniem i miłością;
Wszystkie twory ją witały
Z uwielbieniem i radością;—
A ona, jak lilia czysta,
W ideale rzeczywista,
Czarodziejka z nieba rodem,
Nadpowietrznym, lotnym chodem
Po promieniach gwiazd spływała
I hojną ręką sypała
Z wieńca co jaśniał na skroni,
Światu całemu, z kolei,
Kwiaty, w raju tylko znane,
Cudnéj barwy, boskiéj woni,
Na polach marzeń zerwane
Kwiaty szczęścia i nadziei!

Zejdź do nas, posłanko nieba!
Nam pociechy, cudu trzeba,—
Do nich pierwsze mamy prawo.—
Bo nikt na ziemi tyle krzywd nieznosił;
O litość Boga nikt rzewniéj nieprosił,
Jako my, losem dotknięci tak krwawo!—
I kiedy wszędzie, pod ubogą strzechą
I w pysznych zamkach, gdzie pieśń twa doleci
Grób kwiatem kryje, w sercach miłość nieci,
Nadzieją cieszy po szczęścia pogrzebie;
Zejdź więc i do nas! z natchnieniem, z pociechą;
Naszasza boleść godna ciebie!—
O! zejdź tu, posłanko boża!
Wyprowaź z myśli bezdroża,
Zamieszkaj w serca świątyni!—
Bo świat, samolub zużyty i stary,
Niechce w raj duszy zmienić swéj pustyni,
I w ciągłéj pracy prostych sił zdobycia
Zaparł się ciebie;— niezdolny już wiary,
Ani nowéj pieśni życia.—

Choć od kolebki byłaś mu zbawieniem,
Przewodnią gwiazdą wśród drogi bez końca,
Choć rósł w olbrzyma pod tych skrzydeł cieniem,
Niedosiągł jednak błogich krain słońca,
I własną ręką szatę swoją skaził!—
I nigdy, nigdy, wśród wieków kolei,
Nie zabrzmiał ludom święty hymn nadziei,—
Nigdy on piękna twego niewyraził!—

* * *

Świecie pogański! wspaniały olbrzymie!
Przy twych pomnikach, my słabi i mali;—
Dziesiątki wieków chcą zatrzeć twe imie,
A ono rośnie, jak Alpy w oddali!—

Czyn był twém godłem,— siła ideałem;—
Ale czyn ziemski,— siła bez miłości;—
Więc ci i w pieśni zabrakło bozkości,
I wieszcz niejaśniał niebiańskim zapałem.—
On, z wieńcem strojnym w kwiat ziemskiéj uciechy,
Nieszedł do nieba po pieśni promieniach,
Lecz bogów zniżył do ludzkiéj postaci;—
Śpiewał rozkoszy czarowne uśmiechy
I zemstę bóstwił, jakby miłość braci!—
Więc go do ziemi więzi moc nieznana
I w niezrównanych Auzonii pieniach,
I w Ilionu krwawéj epopei,
I w smutnych dźwiękach, bez echa nadziei,
Tęsknéj liry Ossyana!—

O! jakże brakło wielkich natchnień głosu,
Gdy z głębi lądów, kędy ludzkość wzrosła,
Tysiące plemion, jak widma chaosu
Dzikie, szalone, w imie gniewu Boga
Na skrzydłach zwycięztw straszna burza niosła,
A twarz Cezarów blada kryła trwoga!—

I szły te ludy, syny przeznaczenia,
Przez ziemię całą, jak potok zniczenia,
Wszystkie z kolei, aż do murów Romy!—
Któż je zatrzyma?— kto im wydrze gromy?—
Kto wzdęte nurty wtrąci w dziejów łoże?—
Czyjaż potęga dumne zniży czoła?—
Kto tchnienie życia z gruzów tych wywoła?—
Jedno tylko słowo boże!—

I ciemność padła,— jak w sądu godzinie!—
A wśród téj nocy, z nad lądów zachodu
Echa wiekowe niosły wieści krwane
I jęki ludów i wojenną wrzawę
Olbrzymich bojów, o imię narodu!—
W wielkiéj Chrystusa rodzinie!—

Tylko w oddali,— gdzie grób Zbawcy świata,
Wszedł blady blask księżyc, smętny, tajemniczy,
Drżące po ziemi rozsiewa promienie,—
Rój snéw czarownych w blasku ich ulata,
Owiewa duszę!— i z łona ciemności
Bardowéj lutni słychać śpiew dziewiczy,—
Pierwszy głos czucia— i pierwsze marzenie
Dalekiéj jeszcze przyszłości!

Jakaż tam łuna nocy téj przyświeca?
Czy słońce wschodu pożar jéj podnieca
Widny nad świata połową?
Nie słońca to płomień święty,
Lecz w piersi ludzkiéj poczęty,
Wybuchnął w słupy ogniste,
W meteory promieniste,
Jakby w zorzę biegunową!—

Tam gdzie się ziemia wieczną cieszy wiosną,
Gdzie złotych marzeń kwiaty bujnie rosną,
W skwarnéj Arabii, w ogrodach Iranu,
Dziwna fantazya w piersi wieszcza tleje;—
Tam niebo w ogniu i dusza goreje!—
A pieśń, jak lawa wulkanu!—

Co tylko rozkosz wymarzy
Wpośród pieszczot upojenia,
Ona hojnie tém obdarzy,
Natchnie żądzą polot młody,
Z ptakiem puści go w zawody,
Uśpi duszę, zmysły zdraźni
I na skrzydłach wyobraźni
Zeszle senne urojenia,
Rajskie widma i uciechy,
Edenu czarowne kraje,
A w nich ciemne, wonne gaje,
Miłosne dziwic uśmiechy,
Pałace z drogich kamieni,
Wód przezrocza, miasta cudne,
Blaski dziwne i ułudne
Czystsze od słońca promieni;
Jak te niepojęte mary,
Które z pustyni wywoła
I rozleje w świat dokoła;
Uroczy obłęd Sahary!—

Ale daremnie! pieśń lotna, paląca,
Struny żądz naszych lekkiém skrzydłem trąca
I grób ożywia rozkoszy pragnieniem;
Obca miłości, i w trwodze wyrosła
Blednie przed strasznem Allachy imieniem!—
I wiatr pustyni dźwięki jéj rozwieje,
W piaskach zagrzebie urojeń nadzieje,
Bo się do nieba niewzniosła!

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości Bibliograficzne i Artystyczne.

Kraków. Od niejakiego czasu bawi między nami p. Wratislaw prof. z uniwersytetu Cambridge. Już dawniéj wspominaliśmy o jego pobycie w Pradze, gdzie przez pamięć przodków wywodzących początek swój z Czech, uczuł pociąg do uczenia się języków i literatur słowiańskich. Przepędziwszy w roku przeszłym niewiele miesięcy w stolicy czeskiéj, wyuczył się o tyle języka, że mógł w tłumaczeniu angielskiém wydać kilkanaście pieśni wybranych z najlepszych poetów czeskich. Teraz w naszym starodawnym grodzie, uczy się po polsku; a przy niezmiernéj łatwości obcych języków, pewni jesteśmy że prędko zrobi ogromny postęp, i będzie mógł obznajmić literaturę Angielską z pięknościami naszych poetów. Co tém więcéj jest pożądaném, że Anglicy bardzo słabe mają w ogóle wyobrażenie o językach i literaturze Słowian.

—Nieopuszczając żadnéj sposobności wykrycia imion zapomnianych, lub nieznanych naszych artystów, czujemy się w miłym obowiązku wspomnieć o panu Siemianowskim, mieszkającym w Wiedniu, który obdarzony niepospolitym talentem malarskim, szczególniéj odznacza się w akwarelli. Lubo malarstwo dań nie powołaniem, lecz amatorstwem, jednakże z pierwszymi artystami może iść o pierwsze. Jego widoki Tyrolu, Austryi, niektórych stron Galicyi odznaczają się niezwyczajną mocą kolorytu, i tą poezyą pędzla bez któréj wierna kopia z natury, byłaby zawsze martwą. Lecz nietylko same widoki zajmują go; znawcy cenią jeszcze wysoko kompozycyję jego na ogromny rozmiar mającą za przedmiot, Sobieskiego pod Wiedniem.

—W wydawnictwie dzieł katolickich wyszła: *Historya pożaru Krakowa* z kilkoma litografiami pomników i kościołów zniszczonych. Autor w książeczce téj przebiegł historycznie koleje téj okropnéj katastrofy, i dołączył szczegóły pominione w pismach publicznych, lub mniej dokładnie opowiedziane.

Lwów 15 lipca. (Koresp.) Długo nieczytaliśmy nic w waszym dzienniku o poglądzie na piśmiennictwo naszego Lwowa. Jakkolwiek prace naszych pisarzów świata niezdumiewają, przecież dobre chęci wielu ocenićby warto;— i właśnie dlatego żeśmy z ubogich najubożsi, uderzyć czasem w serca aby się dźwigały. Zbliżamy się do tego, że i to trochę co mamy upadnie. Tygodnik lwowski, przeszedł już w ręce innego nakładnika, wypróżniwszy kieszeń jednego. Nowa nad nim opieka skończy się zapewne jak pierwsza, skoro czytelników niebędzie. Pamiętnik literacki, pismo od pierwszego treściwsze i wychodząc w zakładzie Ossolińskich, mające niby lepszą rękojmią utrzymania się, niewięcéj ma nadziei długiego życia, a tém mniéj — postępu. Drobne na pozór pisemko Wianki, skromne i poczciwe, mieszczące wiele nauki i pożytecznéj, czysto narodowéj rozrywki dla płci żeńskiéj, nie jest w stanie opłacić kosztów wydania. Wiele prac ściśle naukowych, przygotowanych do druku, dla trudności nakładu, dla panującéj u nas ospałości w rzeczach postępu krajowego, spoczywa w tekach autorów.

Niemożemy powiedzieć, aby u nas nielubiono książek i dzienników, przynajmniéj dla parady;— ale to szczęście mają na nieszczęście tylko dzieła obce. Księgarnie upadłyby zupełnie, gdyby nie romanse francuskie lub ich tłumaczenia, gdyby nie *Glaneur*, *Journal des Desmoiselles* i inne mdłe, często bezecne i rozwiązłe piśmidła, które obficie do nas pielgrzymują.— Niewszystkośmy także w klęskach kraju utracili, aby nam literatura miała być wielkim ciężarem. Owszem, mamy na dżokiejów, na psy, na karty, na tanecznice, i śpiewaczki, na kawalerskie podwieczorki, na atłasy i koronki, na tony i czuby— tylko na tośmy ubodzy co dla kraju. Wszystko z nas zrobić można, wielkich panów, wiercipiętów, skoczków, paradyerów— tylko nie ludzi myślących— a broń Boże wspierających to, co polskie.

Poznań. Kościół pojezuicki w Bydgoszczy przyozdobiony został pięknym obrazem, pędzla p. Piotrowskiego, professora w królewskiéj akademii malarstwa, znanego zaszczytnie z wielu dzieł dotąd wykonanych, np. Chrztu Fuchsa, księcia szaleńców, bitwy Afghanów, i t. d. Obraz rzeczony, przeznaczony do wielkiego ółtarza, 15 stóp wysoki, 6½ stopy szeroki, przedstawia założyciela zakonu Jezuitów, Ignacego Lojolę, w chwili kiedy mu się pod Padwą objawia Chrystus. Obejmuje 29 figur, każda wielkości naturalnéj. Ugrupowanie ich mistrzowskie, a wykonanie mianowicie pod względem kolorytu, prawdziwie wielkie sprawia wrażenie na widzach.

Księgarnia Walentego Stefańskiego ogłosiła przedpłatę na wydanie *Mapp powiatowych W. księstwa Poznańskiego.* według wielkiéj specyalnéj Mappy Neumana, która zdjęta została podług mappsztabów jeneralnych sporządzonych przez oficerów sztabowych, w proporcyi 1/200,000 naturalnéj obszerności. Wydanie to odznacza się pięknością, najściślejszą dokładnością jako też niezwykłą dotąd taniością. Mappy 26 powiatów w. k. Poznańskiego kosztują drogą przedpłaty talarów 3 sgr. 14 która tylko trwać będzie do końca b. r.—pojedynczo każda kosztuje 5 srg. Dotąd wyszło już 21 powiatów, do końca roku b. uzupełniony zostanie cały atlas.

Z Wilna. Z drukarni Zawadzkiege wyszły z druku: *Przygody człowieka który sprzedał swój cień*, powieść fantastyczna, pomysł z niemieckiego przez Romualda Podbereskiego 1850. *Efekt krytyki hubińskiéj*, list Zofii K** z Brzozówki 1850. Prócz tego odebraliśmy wiadomość, że z komedyi boskiéj Dantego, oddział *Piekło* przekład *Józefa Krzeczkowskiego* niezwłocznie u Zawadzkiego drukować się zacznie. Obejmować będzie 20 arkuszy w 8ce.

Praga. Wyszło świeże wydanie rymowanéj kroniki Dalemila, który żył w 13 wieku, pod napisem: *Dalemilowa chronika czeska.* Dodane są do niéj krytycznie zestawione warianty, wraz z podobizną litografowaną podług najdawniejszego rękopisu Krologradzkiego. Kronika ta wy-

chodzi po czwarty raz. Ludwik Rittersberg wydał 5ty zeszyt swego słownika konserwacyjnego do czytania gazet. Z resztą pojawiają się najwięcéj tłumaczenia zagranicznych romansów.

—Czeskie czasopismo *Kwety* rozpoczęło nowy swój rocznik czeskiém tłumaczeniem powiastki M. Czajkowskiego: *Kto z bogiem z tym i Bóg*. W ogóle wyszło w najnowszych czasach kilka dzieł polskich w czeskiém tłumaczeniu, między tymi i *Wernyhora*.

Wiedeń. Niemcy straciły w tych czasach jednego z najznakomitszych swoich poetów. Na d. 22 sierpnia, po długich cierpieniach zgasł w domu obłąkanych w Döbling pod Wiedniem Mikołaj Lenau, właściwie Nimbsch von Strehlenau, urodzony 13 sierpnia 1802 w Czartadzie banackim. Poezye jego pełne są uczucia i mocy; jednakże hołdując w nich chwilowym opiniom, a tém samém nieusiłując zająć niepodległego stanowiska wieszcza, sprawił, że wartość ich mniéj jest trwałą, niżby się po jego rzadkim talencie było można spodziewać.

Francya. Dzienniki doniosły już o zgonie Balzaka. Poświęćmy choć kilka słów pamięci człowieka, który przez lat dziesiątek był niejako bożyszczem czytającego świata.

Balzak urodził się w Tours 20 maja 1799 r. Z początku pisywał romanse pod przybraném nazwiskiem: Saint-Alme, Lord Rhoone, Viellergé i Saint-Albin. Dopiero w r. 1831 zbankrutowawszy na drukarni wystąpił pod własnem imieniem w romansie *Ostatni Szuan*. Od téj chwili rozpoczyna się obfity jego literacki zawód, który zwrócił na siebie uwagę całéj Europy. Najznamienitszym utworem pióra Balzaka jest ciąg powieści, pod ogólnym tytułem: *Komedya ludzka;* niemniéj romanse: *Eugenia Grandet* ten Molier przenicowany, wyciskający tam łzy, gdzie się ów nieporównany komik śmieje; *Ojciec Goriot, Poszukiwania za absolutem;* cztery pierwsze tomy *Scen z życia domowego* i pierwszy tom: *Lilii z doliny*. Niewątpić iż w dramacie byłby znalazł właściwą sobie formę, mimo niepowodzeń sztuk jego: *Vautrin, Quinola, Pamela Girard*. Niedbał o wstęp do Akademii. Dwa razy niedbale podawał się jako kandydat. Lecz w tenczas akademia drożyła się, z powodu téj nieszczęśliwéj sprawy notaryusza Pétel, w którą wmięszał się Balzak, zaślepiwszy się ni ztąd ni z owąd, chciał bronić zabójcę własnéj żony i służącego, i tą wspaniałością niepotrzebną obraził publiczność a przyjaciół zasmucił. W ciągu życia swego przechodził przez zacięte, a często niesłuszne krytyki. Potomność osądzi go sprawiedliwie. Bardzo trafnie powiedziano o nim, że to jest francuz który najwięcéj miał dowcipu po Wolterze. Rzecz pewna że współczesnych romansopisarzy o całą głowę przewyższa; takiego malarza obyczajów, takiego fizyologisty i psychologisty niemiała Francya. Wpływ jego mianowicie za granicą był niezmierny. W Rossyi n. p. sprawował niejako przez lat dziesiątek urząd mistrza ceremonii w świecie salonowym. Podług jego opisów meblowano pokoje, przejmowano jego gusta i przesądy, intrygi nawet prowadzono podług jego powieści.

Był to dziwak poniekąd, czasami excentrysta, z powierzchowności bufon.

Lubił mówić, a wpadłszy w zapał, mówił wybornie. Czoło rozjaśniało się, oko iskrzyło, cały dowcipem strzelał. W romansach Balzaka czuć niedostatek młodości; dla czterdziestu lat wyrzekł się dwudziestu. Miłość jego ze zmarszczkami na czole.

W r. 1835 poświęcił romans swój *Seraphita* Polce p. Ewelinie Hańskiéj z domu Rzewuskiéj, z którą był długo w korrespondencyi, nim ją osobiście poznał. Urok jaki wywarł romansista na wyobrazni kobiecéj, zawiązał ten stosunek. W r. 1840 pierwszy raz zjechał się z P. Hańską w Lozannie. Gdy osoba ta niedługo potém owdowiała związek małżeński był między niemi ułożony. Rewolucya lutowa, do reszty zrujnowała majątek Balzaka przytem romanse jego wyszły z mody. Porzuca więc Paryż i udaje się do Petersburga — lecz tam miasto tryumfów i serdecznego przyjęcia, zastaje wszystko zimne i obojętne; dwór, a za nim cała arystokracya pamiętna zdrady p. Custina, zachowała się względem piszącego wojażera w stanowisku odpornem. Ztamtąd pojechał zaraz do dóbr p. Hańskiéj, i połączył się z nią związkiem małżeńskim w Berdyczowie. Od trzech miesięcy bawił w Paryżu z małżonką; ciągle cierpiący, zakończył żywot pełen świetnych tryumfów, i gorzkich rozczarowań.

Na dokończenie tego rysu, niepozostaje jak przytoczyć kilka pięknych słów z mowy Wiktora Hugo, którą wyrzekł przy spuszczeniu ciała jego do grobu: „Balzak był „najpierwszym z największych, najwyższym z najlepszych. „Nie tu miejsce rozwodzić się, czem był ten umysł świetny i rozległy. Wszystkie jego książki tworzą jakby jedną księgę pełną życia, blasku, głębokości, w któréj „przesuwa się, rusza, drga, cała nasza tegoczesna cywilizacya z fizyonomią swoją jakby przestraszoną i okropną; „księga to cudowna: poeta nazwał ją komedyą, a mógł „był nazwać historyą, bo przybiera wszystkie kształty i „style, przechodzi Tacyta, dosięga Swetoniusza, zarywa „niejedno z Bomarszego, a staje prawie w równości z Rabelem; zawarł w niéj tyle postrzeżeń ile wyobraźni; roztoczył obrazy pełne prawdy, z życia wewnętrznego, mieszczańskiego, gminnego, materyalnego, a czasami rozdzierając gwałtownie i na oścież wszystkie rzeczywistości, pokazuje nagle, w oddali najczarniejszy i najsmutniejszy ideał. Autor tego dzieła należy do silnego plemienia pisarzy rewolucyjnych. Zawsze w prost godzi do „celu. Chwyta za barki i idzie w zapasy z dzisiejszem społeczeństwem. Każdą rzecz z czegoś obedrze: jednym „zdejmie blask urojenia, drugim nadzieję; tym jęk wyciśnie, owym maskę zedrze. Depce występek, anatomizuje „namiętność. Nurtuje w głębiach człowieka, w duszy, sercu, wnętrznościach, mózgu, w bezdni którą każdy ma „w sobie. I mocą swéj wolnéj i silnéj natury, on, świadek „tylu rewolucyi, pojmując lepiéj koniec ludzkości i wyroki opatrzności, z pogodnym uśmiechem wywikłuje się „z tych niebezpiecznych zaciekań, które Moliera zrobiły „melancholikiem, a Russa mizantropem."

— Nie doszła nas jeszcze książka wyszła w Paryżu pod tytułem: *Les peuples de l'Autriche et de la Turquie, histoire contemporaine des Illyriens, des Roumains et des Polonais, par Hyppolite Desprez*. Autor jéj jak nam wiadomo podróżował w krajach sławiańskich w roku 1845 i 1846. Wrażenia swoje z tych lat ogłosił w *Revue des deux Mondes*. Teraz wydał obszerniejsze dzieło które prócz zdrowego poglądu (według krytyk zagranicznych) zawiera wiele ciekawych szczegółów i ma się odznaczać w opowiadaniu żywością kolorów. P. Aleksander Thomaś, znany w świecie literackim krytyk, oddając P. Desprez sprawiedliwość jako wolnym jest od zwykłego francuzkim pisarzom rzecz o słowiańszczyznie traktującym błędu. sądzenią jéj podług wyobrażeń polityki francuzkiéj, dodaje uwagę iż nawet zdaje mu się że autor przeciwnie jest może zanadto Kroatem. Kroacya, wnosimy z tego, jest krajem słowiańskim który P. Despreza najwięcéj i najpochlebniéj uderzyć musiał. Prawda iż przez nią swoje słowiańskie rozpoczął podróże.

—Wychodzi w Paryżu obecnie ważne dzieło medyczne: *Névrologie ou déscription du système nerveux et des organes des sens de l'homme avec leur mode de préparation*, przez uczonego polskiego lekarza, Dr. Ludwika Hirszfelda z Warszawy. Hirszfeld, prof. anatomii przy fakultecie paryskim, zjednał sobie imię w tutejszym świecie medycznym przez swoje preparaty anatomiczne.

— Wyroby porcelanowe w Sévres nieprzestają wydawać płodów które sławę starożytną tego zakładu o wiele podnoszą. Na wystawie porcelany z Sévres w Paryżu, podziwiano niektóre naczynia wykonane na sposób sławnéj wazy z Alhambry. Dotąd żadnemu sztukmistrzowi czy to europejskiemu czy chińskiemu nieposzczęściło się nawet w przybliżonym stosunku zrobić coś podobnego jak ten wzór sztuki arabskiéj. Dopiero jeden z fabrykantów w Sévres odkrył niedawno sposób utwierdzać przedmioty *en relief* na porcelanie cienkiéj jak skorupa z jajka. Wyrabiania te są we środku próżne, dla tego przy wypalaniu naczynia nie pękają. Niedawno posłano cały taki serwis do Kantonu, aby cesarzowi Chińskiemu pokazać do jakiéj doskonałości doszły wyroby francuzkie.

Rossya. (Prace historyczne). W przedmiocie historyi rossyjskiéj, dzieła w roku 1849 wydane dzielą się na: 1) materyały historyczne, 2) badania krytyczne, 3) wykłady pragmatyczne. Pierwszy oddział jak zawsze był najliczniejszy. Zbieranie albowiem pomników krajowych, piśmiennych, lub jakichkolwiek innych, szczególnie w nowszych czasach, powszechném jest w Rossyi. Jakoż w zadumienie niemal wprawiają owe gorliwe i kosztowne pod tym względem przedsiewzięcia, przez rząd, towarzystwa naukowe i prywatnych przedsiębrane, tak iż śmiało można powiedzieć, że nie masz strony życia narodowego, którąby archeolodzy tameczni nie dotknęli, ani oddziału materyałów historycznych, któryby mógł ujść ich uwagi. W zeszłym tedy roku, do rzędu takowych przedewszystkiem należały wydania komissyi archeograficznéj, która w końcu 1848 r. wydrukowała trzeci tom dopełnień do akt historycznych, dwa tomy akt zachodniéj Rossyi tyczących się, nakoniec piérwszy tom dopełnień do akt w obcych językach, które stanowią dalszy ciąg znanego zbioru dyplomatów, przez p. Turgieniewa wydanych, a w archiwach zagranicznych odkrytych. Wszystkie te dzieła, nader ważnych dostarczyły materyałów do prac, które na przyszłość w historyi rossyjskiéj przedsiębrane będą; mianowicie obfite one są w fakta, tyczące się wewnętrznego stanu dawnéj Rossyi, jéj handlu, administracyj rządowych, zdobycia Syberyi, stósunków politycznych Polski i Litwy z Rossyą itp. Oprócz tych kosztownych wydań, rząd nowe a ogromne przedsięwzięcie dla dobra historyi narodowéj rozpoczął, zamierzając drukować swoim kosztem i staraniem dawne archiwum monarchów do Piotra W. tak zwanych *Razriadnych i statejnych spiskow* które dostarczą nader licznych i rozmaitych do wielu nauk objaśnień i dopełnień; zwłaszcza całe urządzenie administracyjne państwa, do końca XVII stulecia, stósunki rodzin bojarskich, związki zewnętrzne Rusi z zachodnią Europą, wreszcie stan wewnętrzny całego narodu, począwszy od XVI do końca XVIIgo wieku: słowem wszystko to w najdrobniejszych szczegółach zostanie objaśnione. Będąto zatém materyały nieskończenie ważne dla historyi w ogóle, a dla dyplomacyi i archeologii w szczególe.

Niemniéj zajmują archeologów, starożytności państwa rosssyjskiego, przez osobną, na ten cel przy zbrojowni cesarskiéj ustanowioną komissyą wydawane, których już trzeci zeszyt z druku wyszedł. Każdy z tych zeszytów zawiera znaczną ilość ślicznych rysunków, przez p. Sołncewa wykonanych, a przedstawiających starożytne ruskie ubiory, zbroje, rozmaite naczynia i tym podobne rzeczy; text zaś do nich napisany jest przez panów Sniegirewa, znanego starożytnika moskiewskiego i Weltmanna. Całe to przedsiewzięcie, ogromnego kosztu wymagające, tylko rząd krajowy mógłby był przedsiębrać, z takim bowiem przepychem i dostatkiem to dzieło wychodzi. Oprócz tych dzieł kosztem skarbu wydawanych, i towarzystwa naukowe przysłużyły się historyi, a mianowicie: towarzystwo historyi i starożytności rossyjskich w Moskwie, wydało w roku 1849 cztery tomy swego Wremianika, który cel i charakter, poprzednio przez toż towarzystwo wydawanych Czytań zachowuje.

Z prywatnych prac, osobno i po pismach czasowych znajdujących się, szczególnie odznaczyły się: Przysłowia i przypowieści zbrane przez p. Sniegirewa, znanego oddawna z licznych i sumiennych prac archeologicznych pisarza. Zbiór pieśni ukraińskich przez p. Maksymowicza, professora uniwersytetu ś. Włodzimierza w Kijowie, który poprzednio już kilkakrotnie ciekawe pieśni tamecznego ludu ogłaszał. Zresztą pan Sacharów wydał drugi tom swoich powieści narodu ruskiego, księgę piątą do ósméj zawierający, w których wydrukowane są starożytne ruskie słowniki, obrzędy weselne monarchów w XVI i XVII wieku, zbiór podań i guseł ludu, a nakoniec podróże Rusinów do Carogrodu, Jerozolimy, Indyj i Chin, do panowania Piotra W. odbywanych. Pan Sacharow odznaczający się starożytnik, którego trafne porówanie z naszym p. Kaz. Wł. Wojcickim uczony Maciejowski przed laty uczynił, wydał nadto w osobnych dwóch zeszytach swoje badania o starożytném ruskiém malarstwie obrazowém, Ikonopiśmie, z których korzystając p. Popow, napisał osobną rozprawę o historyi tego rodzaju malarstwa i w 9 numerze dziennika: Przegląd północny umieścił. P. Martynow wydał także siódmy poszyt w arkuszowym formacie ruskich starożytności w zabytkach kościelnego i świeckiego budownictwa, któreto dzieło i osobno w mniejszym formacie w ósemce drukuje, a tekst do niego p. Sniegirew daje. Nakoniec w Kijowie wydano kronikę Wieliczki, historyi Małorossyi tyczącą się, nader ważną ze względu, iż ułożona jest za czasów Piotra W. ze źródeł dziś zatraconych, a wiele nowych szczegółów do dziejów tego kraju zawiera.

Dzieła historyczne, opracowane krytycznie, w porównaniu do liczby zbioru materyałów mniéj są znaczne i nikną niemal w obec coraz bardziéj i obficiéj nagromadzonych faktów, stósownego obrobienia i osądzenia wymagających.

Oddział pragmatycznego wykładu historyi bardzo był ubogi; tu wszakże należą: historya kościoła ruskiego przez Filareta biskupa ryżskiego; historya o sektach w kościele rosyjskim, przez Ignacego arcybiskupa woroneżskiego i zadońskiego; Myty pogańskie u Słowian przez Szeppinga itd.

Do historyi prawa wydane były: historya utworzenia i rozwoju systematu sądownictwa cywilnego ruskiego do r. 1649, doskonała rozprawa p. Michajłowa. Przedewszystkiemi atoli prawo kryminalne najlepiéj było opracowane, a w tym oddziale wyszły trzy znakomitéj wartości dzieła, jakiemi są: Rys badań historycznych o sądownictwie kryminalném w Rosyi, przez p. Linowskiego; o karach istniejących w Rosyi, do panowania cara Aleksego Michajłowicza, przez p. Deppa, i Początek sądów kryminalnych w państwie moskiewskiém, rozprawa p. Popowa, umieszczona w numerze 1 i 3 Przeglądu północnego. Nakoniec: Zewnętrzny przegląd historyi prawa ruskiego przez p. Rożdesteńskiego.

Niemniéj liczne a obszerne rozprawy były po pismach czasowych umieszczane, z których wiele potém osobno wydrukowano. Takiemi są rozprawy professora Sołowiewa, p. t.: Rys historyi Małorosyi, do poddania się jéj carowi Aleksemu Michajłowiczowi, którego początek w r. 1848, a koniec w 2 numerze Pamiętników ojczystych był umieszczony.

W Przeglądzie północnym oprócz wielu innych rozpraw, znajdował się szczególnie polskiéj historyi tyczący się artykuł, pod tytułem: Poselstwo polsko-litewskie do Moskwy w r. 1678, przez Tannera opisane; zaś w Nrze 11 Biblioteki do czytania była rozprawa p. Tiurina, pod tytułem: Życie społeczne i stosunki ziemiańskie w starożytnéj Rusi, artykuł dobrze i z wielką erudycyą napisany.

Mówiąc o historyi rosyjskiéj, niepodobna niewspomnieć o nieskończenie pod tym względem ważnych dziennikach gubernialnych, z powodu, iż w nich od pewnego czasu najwięcéj materyałów historycznych umieszczanych bywa. Jakoż dążność tych pism prowincyonalnych po całym ogromnym obszarze cesarstwa rozsianych, a w każdéj gubernii kosztém rządu wydawanych, coraz większéj nabiera wartości. W niektórych albowiem miejscowi pisarze lub gorliwi miłośnicy wszelkiemi sposobami część zamieszkałego przez nich kraju poznać starają się, a znajdujące się tamże zabytki, w dziennikach tych w oddziale felietonu ogłaszają. Śliczne i chwalebne dążenie; tym bowiem sposobem piśmiennictwo krajowe rozszerza się, ukryte zdólności na jaw wychodzą, a niejeden starożytny zabytek uratowany zostaje. Jakoż nieraz umieszczane są tam ciekawe dawne dyplomata, w cerkwiach lub prywatnych zbiorach przechowywane, opisy kościołów, miast lub całych powiatów i gubernij. Starożytne podania, zbiory pieśni ludu, przysłowia lub filologiczne szczególności języka prowincyonalnego, nakoniec materyały do statystyki i jeografii jakiéj części kraju, lub miasta.

— W Petersburgu sprzedaż dubletów c. biblioteki publicznéj wkrótce nastąpi. Pierwszy tom katalogu drukiem został ogłoszony. Możnaby wnosić że tam okażą się szczątki z biblioteki zabranej niegdyś Załuskich.

Czcionkami drukarni Czasu.